Nr 1. **Kraków, Niedziela 1 Stycznia 1911.** **Rok XXX.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 kor.	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesył. poczt.	32	16	8	2 . 70 h.
z dwurazową	38	19	9 . 50 h.	3 . 20 .
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) i R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. [illegible] stane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany [illegible] raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych. a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przyszły gabinet Bienertha.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 1 stycznia.

Br. Bienerth był wczoraj u cesarza na dłuższem posłuchaniu.

Pismo odręczne cesarza.

Wiedeń, 1 stycznia.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi: „Wiener Zeitung" ogłasza następujące pismo odręczne cesarza:

Kochany baronie Bienerth!

Polecam panu utworzenie nowego ministerstwa dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa i oczekuję pańskich wniosków.

Wiedeń, 31 grudnia 1910 r.

Franciszek Józef I. m. p.
Bienerth m. p.

Charakter gabinetu.

Wiedeń, 1 stycznia

„Deutsch nat. Koresp." donosi: Osobistości, z którymi br. Bienerth w ostatnich dniach konferował, oświadczają, że br. Bienerth chce do 10 b. m. utworzyć nowy gabinet, który będzie miał charakter urzędniczy.

Głąbiński — ministrem skarbu.

Wiedeń, 1 stycznia.

Jak słychać w dobrze poinformowanych kołach, teki skarbu nie obejmie ani Niemiec, ani Czech. Wobec tego ministrem skarbu zostałby dr Głąbiński.

Aehrenthal, Bethmann i San Giuliano.

(Telegr. „N. Reformy".)

Rzym. Bethmann Hollweg i hr. Aehrenthal przesłali ministrowi San Giuliano depesze z wyrazami gorących życzeń i z prośbą, aby życzenia te przedłożył królowi. San Giuliano odpowiedział telegramem równie serdecznym, prosząc ministrów o zakomunikowanie życzeń monarchom.

Z Izby tureckiej.

(Telegr. „N. Reformy".)

Konstantynopol. Izba obradowała nad wnioskiem opozycyi o wytoczenie śledztwa parlamentarnego w sprawie aresztowania posłów opozycyjnych.

Poseł opozycyjny Riza Mur uzasadniał swój wniosek, wskazując na znęcanie się nad aresztowanymi. Jeden z posłów opozycyjnych pokazał nahajkę, którą bito aresztowanych,

Wielki wezyr oświadczył pod słowem honoru, że nic nie wiedział o tych znęcaniach się oraz, że na wypadek przyjęcia wniosku, gabinet wyciągnie z tego konsekwencye.

Pos. Riza Mur oświadczył wreszcie, że należy o tem zapomnieć, co się stało.

Wniosek odrzucono 97 głosami przeciw 76 głosom.

Z Portugalii.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Londyn, 1 stycznia.

„Times" donosi: Mimo wszelkich zaprzeczeń rządu portugalskiego, mnożą się objawy, iż w Lizbonie oczekiwać należy szybko nowego przewrotu. Charakterystycznem jest, że wielu Portugalczyków zakupuje flagi angielskie, aby w razie rozruchów ulicznych wywiesić je i w ten sposób oddać się pod opiekę Anglii. W uniwersytecie i innych szkołach wybuchł strajk.

Lizbona, 1 stycznia.

Rząd wydał rozporządzenie nakazujące robotnikom zgłaszać strajki na 10 do 15 dni przed ich rozpoczęciem i zaprowadził bardzo ostrą cenzurę telegramów.

Paryż, 1 stycznia.

Z Lizbony donoszą: Rząd postanowił podwyższyć żołnierzom żołd, aby stłumić w ten sposób ruch, objawiający się w armii. Na ulicach Lizbony przychodzi ciągle do starć. Policya jest bezsilną i nie ma odwagi temu przeszkodzić.

Krwawy napad na piekarnię.

[Od naszego korespondenta.]

Warszawa, 30 grudnia.

Dzisiaj o godz. 6 wieczorem spełniono morderstwo w piekarni przy ulicy Franciszkańskiej l. 29. Właścicielem piekarni jest Abram Bęben, który obok mieszkał. Do kuchni przy piekarni wtargnęło kilku zbójów z rewolwerami w rękach. W kuchni na łóżku spoczywała matka Abrama, chora staruszka Pera, a w sąsiednim pokoju stołowym zabierali się do kolacyi Abram, jego żona Ryfka i 18-letnia córka Fela.

Zbóje otoczyli przedewszystkiem łoże chorej staruszki Bębnowej pod groźbą rewolwerów, nakazując jej milczenie. Staruszka nie ulękła się jednakże luf rewolwerowych i zaczęła krzyczeć. Na głos matki wybiegł z sąsiedniego pokoju Abram, a za nim córka Fela. Wówczas huknęły strzały. Mordercy przedewszystkiem zastrzelili przez zemstę za wszczęty alarm starą Bębnową, a następnie wystrzelili kilkakrotnie w stronę Abrama i Feli. Dwie kule trafiły Abrama w głowę, dwie w plecy. Na szczęście rany te dosyć lekkie. Ciężko natomiast została zraniona kulą w głowę Fela Bębnówna. Mordercy zbiegli.

Strzały wywołały zbiegowisko sąsiadów i przechodniów. Wezwano pogotowie, którego lekarze, po udzieleniu doraźnej pomocy, pozostawili Abrama Bębna na miejscu, a ciężej ranną Felę Bębnównę odwieźli do lecznicy.

Przybyła także policya. Otoczono całą dzielnicę i przedewszystkiem zaczęto rewizyę w domu, w którym dokonano zbrodni. Rozpoczęto badania na miejscu. Wyniki tych badań były bardzo nikłe, gdyż zraniony Abram Bęben odmówił wszelkich zeznań, domownicy zaś nie mogli wskazać, kto był sprawcą krwawej napaści. Zarządzona rewizya domu nr. 47 zakończyła się aresztowaniem 60 młodych żydów. W kilku sąsiednich domach aresztowano jeszcze 20 młodych żydów, którzy się tam, jakoby w popłochu ukryli. Ogółem do cyrkułu bielańskiego odprowadzono 80 osób. O Bębnie i jego stosunku do robotników policya dowiedziała się, iż miewał on częste zatargi ze swoimi czeladnikami i często otrzymywał pogróżki.

Kradzieże kolejowe.

Donosiliśmy, że pod zarzutem współudziału w niezwykle śmiałych włamaniach do pociągu towarowego aresztowani zostali w Stanisławowie dwaj konduktorzy Mykieta Cap i Grzegorz Kłuń, na których ciąży silne podejrzenie. W sprawie tej donoszą ze Stanisławowa:

Pociąg towarowy nr 371, kursujący między Lwowem a Stanisławowem, nie od dziś padał ofiarą włamań. Dyrekcya kolejowa nie wiedziała sama, co robić, gdyż ślady zręcznie zacierano. We wtorek 27 grudnia przybył wspomniany pociąg na stacyę stanisławowską z małem spóźnieniem i z kiepską nowiną. Prowadzący pociąg zaraportował urzędnikowi ruchu, że w Chodorowie skonstatowane włamanie do wozu nr 1426, skąd nieznany sprawca skradł 54 butelek bardzo drogiego likieru. Jeszcze nie skończono przesłuchania w tej sprawie, gdy do urzędu ruchu wpadł konduktor z zawiadomieniem, że włamano się również do dwóch innych wozów. Okazało się, że w wozie pod nr. 83384 skradziono po zerwaniu plomby wozowej kilka wielkich zwojów wełny przędzalnej dla przędzalni. Prócz tego w wozie nr 6097, t. zw. „Sammelwagen" skonstatowano ślady usiłowanego włamania. Sprawca wyłamał kawał deski i więcej nic robić już nie mógł, gdyż musiano go w międzyczasie spłoszyć.

Jeden był szczegół charakterystyczny! Tak obecne niezwykle śmiałe włamania, jak i dawniejsze kradzieże popełniano były jedynie w rejonach kontrolnych dwóch konduktorów, a to Grzegorza Kłunia i Mykiety Capa. Obu natychmiast aresztowano.

Śledztwo przybrało większe rozmiary. Spodziewane są dalsze aresztowania. Rewizya dokonana u jednego z podejrzanych o współuczestnictwo kolejarza dała nieoczekiwane rezultaty.

Sylwester i Nowy Rok.

Ponieważ minęła pewna, przez uczonych wyznaczona liczba dni, tygodni i miesięcy, więc urządzamy z tego powodu uczty Sylwestrowe, na wzór owych podróżnych, którzy jedzą w Suchej, ponieważ to jest stacya objadowa z woli dyrekcyi kolei, chociaż przed godziną dopiero wyjechali z Kalwaryi po dobrem śniadaniu. Zupełna racya, ażeby po św. Mikołaju z upominkami, po świętach Bożego Narodzenia z choinką, bawić się w noc Sylwestrową. Wszak trzeba pożegnać stary rok. A skoro żegnamy uroczyście stary rok, więc logika wymaga, ażebyśmy witali niemniej uroczyście rok nowy. Wszystko to jest powiązane tak logicznie, że wiedzie aż do... kieliszka.

Noc Sylwestrowa! Świecąc dobrym przykładem, Lwów od kilku dni przygotował się do niej. Kawiarnie i restauracye ogłaszały w dziennikach, że urządzają zabawy sylwestrowe z „niespodziankami i pięknemi prezentami dla pań", z orkiestrami „salonowemi i rumuńskiemi, sprowadzanemi specyalnie z Bukaresztu". U nas w Krakowie nie było tak szumnych ogłoszeń. Inaczej tę sprawę załatwiono. Gospodarz gościom swoim przy sposobności mówił: „A zaglądnij pan do nas na Sylwestra". To wystarczyło — zresztą i bez tego zaproszenia we wszystkich lokalach rozrywkowych było szumno i gwarno.

Bawili się wszyscy: i ci, którym rok ubiegły nie dopisał, i ci, którym w ciągu minionych 12 miesięcy wiodło się jak najlepiej. Byli i tacy, którzy nie wiadomo czy należeli do zawiedzionych, czy zadowolonych. Jeden po dziesiątym kieliszku rońskiego mówił: „Ożeniłem się w tym roku" — drugi dorzucił do kroniki dziejowej fakt, że zapisał się do Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa, które nie chce Kościuszki na Rynku, — trzeci oświadczył, że sobie zafundował telefon. Mówili o tem w sposób, który nie dawał żadnej wskazówki, czy owi obywatele radowali się z tego powodu, czy też smucili.

Fiakry i automobile były w szalonym ruchu, a rowery zostały w domu, jako że ich pedały trzeba popędzać ludzkiemi pedałami, a zasię ludzkie pedały były tej nocy „niedokiecznie ten tego" — jak się wyraził pewien „sylwestrowiec", wracający z drogim przyjacielem o świcie do domu. Gdy wybiła północ, nastąpił taki wybuch wszelakich uczuć, że obudziły się przeróżne komitety, śpiące stale snem niezupełnie sprawiedliwych. Obudzenie to było o tyle cudem, że członkowie wszelakich komitetów brali także udział w ucztach sylwestrowych.

Pożegnawszy rok stary, zaczęto zaraz witać Nowy Rok, pochlebiając mu w rozmaity sposób, co również czyni kronikarz, pisząc miniony rok małemi literami początkowemi, zaś Nowy Rok wielkiemi. Powitanie owo było tylko wstępem do życzeń noworocznych, które w ciągu dnia dzisiejszego pisemnie i ustnie, oficyalnie i prywatnie będą składane. Kraków zasypany zostanie przeróżnemi noworocznikami i niejeden obywatel będzie musiał sięgnąć, pomimo węża, głęboko do kieszeni. A że przy tej sposobności będzie np. kominiarz gratulować literatowi, to chyba tylko dlatego, że spalone rękopisy przyczyniły się do powiększenia sadzy w kominie. Nie bez humoru jest także gratulacya, którą stróż domu, rodem ze wsi, składa właścicielowi kamienicy: „Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok, niechaj się rodzi pszeniczka i groch". Na asfalcie podwórza?

Ale mniejsza o to. Niechaj w miastach powstają domy z pomieszkaniami dla każdej kieszeni, schroniska i przytułki, niechaj kwitną handle i wszelkie przedsiębiorstwa — a na wsi niechaj się rodzi „pszeniczka i groch". Będzie nam wszystkim dobrze w tym roku Pańskim 1911. *h. j—e.*

Teatr miejski.

Po latach piętnastu pojawiło się się wczoraj wreszcie oddawna oczekiwane wznowienie ulubionej baśni Zygmunta Sarneckiego „Szklana góra", która za dyrekcyi Tadeusza Pawlikowskiego przez lat kilka z rzędu stale utrzymywała się na repertoarze jako widowisko świąteczne dla dzieci. Bez zastrzeżeń przyznać należy, że w tym rodzaju jest to jedyna oryginalna w polskim teatrze feerya, odpowiadająca wszystkim warunkom widowiska teatralnego dla dzieci, gdyż splata umiejętnie cały cykl ulubionych baśni polskich w jedną zaokrągloną całość, w której barwna osnowa łączy się z efektowną inscenizacyą, wątek poetycki z błyskotliwym kolorytem staropolskiej klechdy. — Z tego względu wznowienie „Szklanej góry" było ze wszech miar wskazanem i pożądanem urozmaiceniem repertoaru w czasie świątecznym.

Wznowienie „Szklanej góry" przygotowane z dużym nakładem pracy, mimo uznania godnego wysiłku, dalekiem było od tego przepychu i tej staranności reżyserskiej, z jaką wprowadził utwór ten na scenę dyrektor Pawlikowski. Odnosi się to przedewszystkiem do części ekspozycyjnej i dekoracyjnej, która wypadła znacznie skromniej. Natomiast z uznaniem podkreślić należy staranną grę artystów w głównych zwłaszcza rolach i zręczne utrafienie w styl i charakter tego rodzaju feeryi. W nowym całkowicie obrazie zwracały uwagę ładnie odegrane role obu królewnych w [illegible] Jarszewskiej i Janiczówny, doskonały Maciuś p. Stanisławskiego, wyborny książę Gołopięski p. Siemaszki, pełne charakterystyki i humoru typy królów bajkowych pp. Jednowskiego i Szczurkiewicza. Zasługa niemała powodzenia przypada w udziale p. Spitziarowi, który wyładował cały swój kunszt, aby w części dekoracyjnej i feeryjnej stworzyć jak najefektowniejsze tło dla sympatycznej i zabawnej całości widowiska. —

Nie ulega wątpliwości, że mimo pewne usterki, nasuwające się siłą porównania z poprzednią świetną inscenizacyą „Szklanej góry", gromadzić ona będzie długo tłumy, jako niezrównana rozrywka dla młodego pokolenia. wp.

Kronika.

Kraków, niedziela 1 stycznia.

Kalendarzyk kościelny: Nowy Rok, Mieczysława, króla pol.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 41, zachód o godz. 3 m. 44, długość dnia godzin 8 min. 04

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmiennie, pochmurno, mierne wiatry, temperatura niższa, niednostajnie, pięknie.

Teatr miejski imienia Słowackiego: po poł. „Szkoła"; wieczorem „Szklana góra".

Teatr ludowy (przy ul. Rajskiej): po poł. „Krowoderskie zuchy"; wieczorem „Wiara, nadzieja i miłość".

Muzyka kościelna: W kościele św. Anny śpiewane będą na sumie kolędy układu W. Deca w najnowszem opracowaniu

Wystawa w Tow. sztuk pięknych od godz. 11 do 4 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: po południu „Betleem polskie"; wieczorem „Cyganerya"

Zgon artystki. Julia z Załęskich nr. Mostowska zmarła w Krakowie 30 grudnia, przeżywszy lat 53. Zmarła była przez szereg lat za dyrekcyi Koźmiana i Gillsona artystką teatru krakowskiego i jedną z najwybitniejszych sił ówczesnego personalu. Występowała pod nazwiskiem Sułkowskiej i jako przedstawicielka ról salonowych i lirycznych cieszyła się wielką sympatyą publiczności. Do najcelniejszych jej ról należały kreacye salonowe w komedyach Sardou, Angiera i Dumasa. W r. 1890 wyszła za mąż za hr. St. Mostowskiego, docenta uniw. Jag. i wycofała się ze sceny.

Pogrzeb ś. p. Mostowskiej odbędzie się dziś o godz. 3 po południu z kaplicy Sercanek przy ulicy Garncarskiej.

Opłatek w Kole mieszczańskiem odbędzie się dnia 6 b. m. o godz. 11 rano na Kotłowem.

Niszczenie lamp po przedmieściach. Świeżo oddane do użytku publiczne lampy naftowe w gminach przyłączonych do Wielkiego Krakowa są w barbarzyński sposób niszczone przez niewyśledzone dotąd indywidua. Na Dębnikach i Zakrzówku [illegible] bito banie szklane i latarnie; chłopc[illegible] na drutach, prowadzących lampy [illegible] wstrząsają niemi, powodując zniszcz[illegible] tek i wylewanie nafty. Taka zab[illegible] eksplozyą, a przynajmniej dotk[illegible] Na Zwierzyńcu jakiś chłopak [illegible] tany na gorącym uczynku [illegible] rza, rozbił tego samego dnia [illegible] lampę. To samo niszczeni[illegible] wej Wsi, Czarnej Wsi, [illegible] szawskiem niewyśledzon[illegible] dziennie latarnie n[illegible] banie szklane ze [illegible] który w otrzyma[illegible] nych kandydat[illegible] szklane na g[illegible] na 30 z. m[illegible] obok szkoły [illegible] mości zarząd[illegible]

W parku [illegible] codziennie [illegible] rzyński sposób [illegible] zwraca na to uwagę.

Sylwester na „Sylwestra" Sylwester Czuj chciał na swoje imieniny włożyć nowe ubranie i zabawić się na zakończenie starego roku. Niestety na doniesienie Maksymiliana Haczkiewicza z Podgórza aresztowano go, bo ubranie to wraz z zegarkiem i łańcuszkiem, trzewikami i inną garderobą ukradł mu. I Czuj swoje imieniny przepędził już „pod telegrafem".

Z kroniki lwowskiej. (Echa zamachu. Groźny pożar). Śledztwo w sprawie piątkowej strzelaniny na placu Krakowskim przedstawia sprawę w zupełnie innem świetle, jak w pierwszej chwili opowiadała Helena Zgółkówna. Mianowicie dorożkarz zeznał, że padł w dorożce tylko jeden strzał, a badanie inżyniera Stenzla za pomocą promieni Roentgena wykazało, że kula wyszła lewą stroną głowy. — Z tego wynika, że Stenzl strzelił tylko do siebie z browninga w prawą skroń, kula wyszła lewą stroną głowy i zraniła w czoło Zgółkównę, której rana jest bardzo lekka. Natomiast Stenzl padł w dorożce bezprzytomny i w takim stanie odwieziono go do szpitala. Inż. Steuzel żyje jeszcze, nie odzyskał jednak przytomności i zdaje się nie uda się lekarzom uratować go.

Groźny pożar wybuchł wczorajszej nocy w realności przy ul. Szeptyckich l. 11. Stała tam stajnia, należąca do p. Henryka Ebera, właściciela

---

ANATOL FRANCE.

Aby wesoło rozpocząć Rok Nowy...

Wydawca „Gwiazdy" i redaktor „Przeglądu narodowego" oraz „Nowego wieku ilustrowanego", przyjmując mnie w swym gabinecie, rzekł z głębin swego redaktorskiego fotelu:

— Mój drogi Marteau, napisz mi pan jakąś bajeczkę do nadzwyczajnego numeru „Nowego wieku". Ze trzysta wierszy z powodu Nowego Roku. Coś chwytającego za serca, ale wiesz pan, tak z arystokratycznem odcieniem.

Odpowiedziałem, że rodzaj mój nie zupełnie odpowiada jego żądaniom, lecz zgodziłem się coś napisać.

— Chciałbym — rzekł wydawca — żeby utwór ten nosił tytuł „Bajka dla bogatych".

— Mnie zaś bardziej podoba się tytuł „Bajka dla ubogich".

— Ja właśnie miałem to na myśli. Bajka, która mogłaby budzić w ludziach bogatych litość dla ubogich.

— Tak, ale ja nie uznaję zupełnie litości ze strony ludzi bogatych ku ubogim. Uważam, że litość taka jest uczuciem upokarzającem, wręcz sprzecznem ze wszelkiemi podstawami miłości bliźniego. Jeżeli pan chcesz, żebym się zwrócił do bogaczy powiem im wręcz: „uwolnijcie panowie ubogich od waszej litości, nic im z niej nie przyjdzie. Skąd ma się w was brać litość, a nie sprawiedliwość! Jeżeli macie z nimi porachunki, załatwiajcie je. Nie jest to wcale kwestya uczucia. Jest to kwestya czysto ekonomiczna. Jeżeli to, co wy im proponujecie, robicie dla tego, aby przedłużyć ich ubóstwo i wasze bogactwo, postępujecie niesprawiedliwie; nawet łzy, któremi skrapiacie swoje ofiary, bynajmniej was nie usprawiedliwiają. Należy zwrócić wszystko. Dajecie jałmużnę, ażeby nic nie zwracać. Dajecie niewiele, aby wiele zachować dla siebie i jesteście zadowoleni.

— Pan żartuje...

— Bynajmniej. Chcę wmówić ludziom bogatym, że są dobroczynni z rabatem i hojni po bardzo niskiej cenie. Nie tak należy postępować. Moja rada może być dla nich bardzo pożyteczną.

— I pan chcesz tego rodzaju idee propagować w „Nowym Wieku"? Chyba po to, aby zabić pismo. Nie mój przyjacielu, nigdy! Zresztą to, co pan mówisz, nie ma zupełnie sensu. Przypuszczam, że jestem większym socyalistą, niż pan. Trzeba jednak być praktycznym. Ulżyć cierpieniom, przedłużyć cudze życie, polepszyć choć cząstkę niesprawiedliwości socyalnej — jest to już dobrym rezultatem. Wszak lepsze cokolwiek, niż nic. Nie jest to wszystko, jest jednak cośkolwiek. Jeżeli bajka, o którą pana proszę, wzruszy stu moich czytelników i skłoni ich do dobrych uczynków, to już i to będzie korzyścią. W ten sposób życie biedaków staje się znośniejszem.

— A czyż to jest dobrem, ażeby życie biedaków było znośniejsze? Ubóstwo jest konieczne dla bogactwa, a bogactwo dla ubóstwa. Te dwa zła wytwarzają się wzajemnie i jedno drugie podtrzymuje. Nie należy zmniejszać ubóstwa, trzeba je wykorzeniać. Nie będę zachęcał bogaczy do dobroczynności, dlatego, że jałmużna czyni dobrze temu, kto ją daje, a nie temu, kto ją otrzymuje, wreszcie dlatego, że bogactwo samo przez się jest okrutne i zimne i nie ma prawa przybierać się w płaszczyk dobroci. Ponieważ pan chcesz, żebym napisał bajkę dla bogatych, powiem im tedy: „Wasi ubodzy — to wasze psy, których po to karmicie, aby kąsały. Oni wytwarzają dla was sforę, która szczeka na proletaryat. Bogacze dają tylko tym, którzy umieją prosić. Ludzie krwawej pracy o nic nie proszą i nic nie dostają".

— Wszystko to teorya, wróćmy do rzeczywistości. Napisz mi pan niewielkie opowiadanie z powodu Nowego Roku... Można go zabarwić odrobinką socyalizmu. To w modzie i w dobrym tonie. Stwórz pan w swoim opowiadaniu młodych bohaterów; rzecz ta będzie z ilustracyami, a w wyobraźniach wszyscy lubią coś wytwornego i subtelnego. Wprowadź pan tam młodą piękną dziewczynę. Wszak to chyba nie trudno? Czybyś pan nie mógł naprzykład wprowadzić małego kominiarza? Mam nawet gotową kliszę; jest to ilustracya kolorowa, wyobrażająca dziewczynkę, która na stopniach kościoła podaje jałmużnę maleńkiemu kominiarzowi. Będzie to sposobność do zużytkowania kliszy... Mróz... Śnieg pada... a piękne dziewczątko podaje jałmużnę maleńkiemu kominiarzowi... Czy pan to sobie może wyobrazić? Rozwinie pan ten temat?

— Dobrze. Maleńki kominiarz party uczuciem wdzięczności, rzuca się na szyję dziewczęciu, które jest, jak się okazało, córką hrabiego de Linot. Całuje ją i wyciska na jej świeżej twarzyczce maleńkie o, z sadzy, śliczne maleńkie o, zupełnie okrągłe i zupełnie czarne. Chłopiec już kocha dziewczynkę. Edma (gdyż takie imię może nosić dziewczynka) nie pozostaje obojętną w odpowiedzi na taki szczery i bezpośredni przejaw uczucia... Po powrocie do swych wspaniałych apartamentów na bulwarze Malesherbes, Edma po raz pierwszy w życiu nie ma chęci umyć się. Chciałaby zachować na swej twarzyczce ślady ust, które do niej przylgnęły. Tymczasem mały kominiarczyk odprowadza ją aż do bramy i wpatruje się z zachwytem w okna cudnej dziewczynki. Cóż, podoba się panu!

— Owszem, owszem...

— A więc mówię dalej: nazajutrz rano Edma leży jeszcze na swem białem łóżeczku, gdy nagle spostrzegła, że z kominka wychodzi kominiarczyk. Naiwnie rzuca się na szyję cudnej dziewczynki i pokrywa ją maleńkiemi, okrągłemi o z sadzy. Zapomniałem dodać, że kominiarczyk jest niezwykłej urody. Hrabia de Linot zastaje córkę pochłoniętą tem przyjemnem zajęciem, kominiarczyk jest tak zaabsorbowany, że nikogo nie widzi i nic nie słyszy

— Ależ mój drogi Marteau..

— Jest tak zaabsorbowany, że nikogo nie widzi i nic nie słyszy.

Wchodzi hrabia; ten ma duszę arystokraty. Chwyta kominiarczyka za kark i wyrzuca za okno.

— Ależ Marteau...

— W tej chwili skończę. W kilka miesięcy później kominiarczyk ożenił się ze szlachetną dziewczynką, a był już czas wielki. Ot, masz pan skutki dobroczynności.

— Mój drogi Marteau, już chyba dość nakpiłeś się pan ze mnie.

— Ani mi to nawet nie powstało w myśli — kończę; ożeniwszy się z hrabianką de Linot, kominiarczyk został włoskim hrabią i zrujnował się wyścigami. Teraz jest on zdunem na ulicy Saite na Montparnasse, a żona jego ma sklepik i sprzedaje salamandry po 18 franków na raty, z wypłatą w ciągu ośmiu miesięcy.

— Mój drogi Marteau, to wcale nie jest śmieszne.

— Ależ drogi panie, to co panu opowiedziałem, w rzeczywistości jest lepsze od naszych czułostkowych opowiadań, które wmawiają w ludzi, iż są dobrymi wtedy, gdy oni bynajmniej dobrymi nie są, że postępują dobrze wówczas, gdy oni bynajmniej dobrze nie postępują, oraz że łatwo jest być dobroczyńcą, chociaż jest to najtrudniejsza rzecz na świecie. Opowiadanie moje ma cele dydaktyczne. Nadto ma ono dużo optymizmu i dobrze się kończy, gdyż Edma w sklepie na ulicy Sait znalazła szczęście, któregoby daremnie szukała w rozrywkach i ucztach, gdyby wyszła za mąż za dyplomatę albo oficera. Kochany redaktorze, decyduj się pan, czy chcesz drukować opowiadanie „Edma albo nagrodzona dobroczynność — w „Nowym Wieku".

— Zdaje mi się, że pan zupełnie seryo o to pyta?

— Najzupełniej seryo. Jeżeli pan nie chce mojego opowiadania, wydrukuję go gdzieindziej.

— Gdzie?

— W dzienniku demokratycznym.

— Nie radzę panu...

— Zobaczy pan

...ła u instalacyjnego; prócz tego były obok kancelarya, magazyn gipsu i korków i mieszkanie dla stróżów. Dwaj z nich Koracki i Przyszlak palili późno w noc w żelaznym piecyku, od którego prowadziła rura na górę. Od rozgrzanej rury zapalił się sufit i tlił się długo, później zaś dopiero wybuchł płomień i objął dach a wreszcie cały budynek. — Stajnia spaliła się całkowicie wraz ze znajdującymi się w niej materyałami. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron.

Zamach dynamitowy na kierownika kopalni. W uzupełnieniu informacyi, wczoraj umieszczonej, otrzymujemy z Brzeszcz pod Chrzanowem następującą korespondencyę:

We czwartek, 29 grudnia, niewyśledzony dotąd sprawca wykonał zamach zapomocą naboju dynamitowego na kierownika kopalni węgla w Brzeszczach. Zamach był, jak się zdaje, aktem zemsty. Sprawca miał zamiar pozbawić życia p. Wiktora Strzemeskiego przez wrzucenie ładunku dynamitowego do pokoju jadalnego w chwili, gdy on wraz z całą rodziną siedział przy stole. Nabój jednak, widocznie źle rzucony, upadł nie do pokoju, lecz o jeden metr przed oknem i w tem miejscu eksplodował. — Skutki eksplozyi były bardzo znaczne. Wszystkie okna w mieszkaniu, drzwi wchodowe i część ściany zostały silnie uszkodzone. Z obecnych w mieszkaniu nikt nie poniósł żadnego uszkodzenia.

Posterunek żandarmeryi rozpoczął natychmiastowe poszukiwania za sprawcą i zawiadomił wszystkie okoliczne organa bezpieczeństwa. Poszukiwania nie wydały na razie pożądanego rezultatu, jakkolwiek prowadzone są z nadzwyczajną ścisłością. — Uderzającą jest zbyt wielka śmiałość sprawcy, który odważył się na zamach w czasie, gdy robotnicy wracają z pracy na kopalni i w miejscu bardzo ruchliwem i oświetlonem.

Z Warszawy donoszą: W stanie zdrowia ks. arcyb. Popiela nastąpiło polepszenie. Wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

Damazy Macoch. Z Piotrkowa donoszą: Damazy Macoch, który zrazu, po odstawieniu go z Krakowa, okazywał przygnębienie, zachowuje się obecnie zupełnie spokojnie. Wobec władz śledczych trwa przy zeznaniach, jakie złożył w Krakowie.

Z awiatyki. Telegrafują z N. Orleanu: Awiatyk Moisant spadł podczas lądowania z wysokości 600 stóp i zabił się.

Trzęsienie ziemi. Z San Francisco telegrafują: Tu i w okolicy na południe od miasta odczuto trzęsienie ziemi.

Warkocze Chinczyków. Z Pekinu telegrafują: Edykt cesarski odrzuca prośbę w sprawie usunięcia warkoczy i zmiany kroju ubioru chińskiego.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Rada szkolna krajowa nadała posadę rzeczywistego nauczyciela w gimnazyum św. Anny w Krakowie Henrykowi Maurerowi, profesorowi gimnazyum w Jarosławiu.

Telegramy

z dnia 1 stycznia.

Belgrad. Skupczyna została odroczoną do 23 stycznia.

Salonika. Czterej Bułgarzy napadli na budkę strażniczą i zastrzelili strażnika tureckiego. Gdy inni żołnierze tureccy pospieszyli z pomocą, Bułgarzy uciekli; podczas ucieczki dwóch z nich zginęło.

Ułaskawienie Duranda.

Paryż. Kara śmierci wydana na robotnika Duranda została zmienioną na karę 7-letniego więzienia.

Sprawa Wasicza.

Belgrad. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok, skazujący Wasicza na 5 lat więzienia.

Oskarżenie ministrów.

Sofia. W sobraniu toczyła się dalsza dyskusya nad wnioskiem o postawienie ministrów w stan oskarżenia. B. minister handlu Genadiew dowodził bezpodstawności zarzutów.

Sprawa S. D.

Ryga. Wydział petersburskiej izby sądowej skazał na ciężkie roboty od 4 do 8 lat pięciu oskarżonych o należenie do północno-liflandzkiej organizacyi rosyjskiej socyaldemokracyi. — Jednego oskarżonego uniewinniono.

Złączenie kościołów.

Kolonia. „Koelnische Zeitung" donosi z Rzymu: Jak słychać, papież wystosował, nawiązując do artykułu ks. Maksymiliana Saskiego, pismo do patryarchów obrządku wschodniego, w którem wyraża swoje zapatrywanie na sposób pojednania obu kościołów.

Flota grecka.

Ateny. Dzienniki donoszą, że rząd pertraktuje ze Stanami Zjednoczonemi w sprawie nabycia dwóch pancerników.

Walki w Meksyku.

El Paso. Doniesienie „Ass. Press." z Hihnahua opiewa, że wojska meksykańskie walczyły przez 4 dni z rewolucyonistami koło Casa Colorado i straciły 600 ludzi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10
Rządca drukarni L. K. Górski